Gazeta teatralna numer 13, marzec 2009

Editions Gallimard 1946

Mały Książę

„Le Petit Prince" Antoine de Saint-Exupéry, przekład Jan Szwykowski, reżyseria Piotr Szczerski, scenografia Marcin Chlanda, reżyseria świateł Krzysztof Sendke, asystent reżysera Dawid Żłobiński

kompozycje Seweryn Krajewski, adaptacja i teksty piosenek Renata Głasek-Kęska, kostiumy Iwona Jamka, przygotowanie wokalne i współpraca aranżacyjna Marzena Ciuła, aranżacje Tadeusz Leśniak

Wielka moc Małego Księcia

rys. A. de Saint-Exupéry

Frapująca jest postać Małego Księcia: to dla mnie Mały Wielki Książę. Kim jest? To Stworzonko Boże, Istotka siedząca w każdym z nas i dopominająca się o swoje prawa: prawa do bycia niepoważnym, prawa do zajmowania się błahymi z pozoru, niecodziennymi sprawami, ale przecież, mój Boże, są one istotniejsze niż wielkie problemy ciężkiej wagi.

Nie wychowałem się na „Małym Księciu", to Kubuś Puchatek był bohaterem mojego dzieciństwa. „Małego Księcia" znałem tak, jak wszyscy, można powiedzieć, z widzenia. Kojarzyłem raczej tę postać, jej wygląd, niż samą opowieść.

Nie sięgnąłbym po „Małego Księcia" ot tak sobie; nie szukałbym w nim inspiracji, gdyby nie fakt, że piosenki ze słowami Renaty Głasek-Kęski do muzyki Seweryna Krajewskiego dostałem niespodziewanie, jakby w prezencie. Sztuka często powstaje z przypadku, który w konsekwencji okazuje się nieprzypadkowy. Pojawia się pierwszy sygnał, pierwsza inspiracja. W tym wypadku były to te piosenki, zresztą bardzo piękne. To one uruchomiły lawinę dobrych działań.

Wróciłem do „Małego Księcia" i odkryłem w nim niesamowitą moc. Nie dziwię się, że będąc dzieckiem niespecjalnie „Mały Książę" zapadł mi w pamięć. Jest to opowieść raczej dla dorosłych, zawierająca głębokie, egzystencjalne sensy dotyczące życia, śmierci, istnienia... To wszystko może odczytać tylko dorosły. I tak czytając „Małego Księcia" postanowiłem połączyć tę głęboką treść Saint Exupéry'ego z piosenkami Seweryna Krajewskiego.

Opowieść dedykuję tym dorosłym, którzy pamiętają, że kiedyś byli dziećmi, którzy mają w sobie duszę dziecka. Zdecydowanie jest to spektakl dla nich, ale jestem przekonany, że młodzi ludzie fantastycznie wychwycą wiele znaczeń.

Piosenki są wkomponowane w spektakl: stanowią jego dopełnienie, posuwają akcję lub coś wyjaśniają, wynikają z niej, stanowią jego do-

cd s. 2

OBSADA

ANTOINE – PILOT	Hubert Bronicki
MAŁY KSIĄŻĘ	Ewelina Gronowska
RÓŻA	Dagna Dywicka
KRÓL	Krzysztof Wieczorek
PRÓŻNY	Wojciech Niemczyk
PIJAK	Marcin Brykczyński
BANKIER	Michał Węgrzyński
LATARNIK	Dawid Żłobiński
STARSZY PAN	Paweł Sanakiewicz
ZAWIADOWCA	Janusz Głogowski
LIS	Edward Janaszek
ŻMIJA	Marzena Ciuła

PREMIERA MARZEC 2009

Wielka moc Małego Księcia

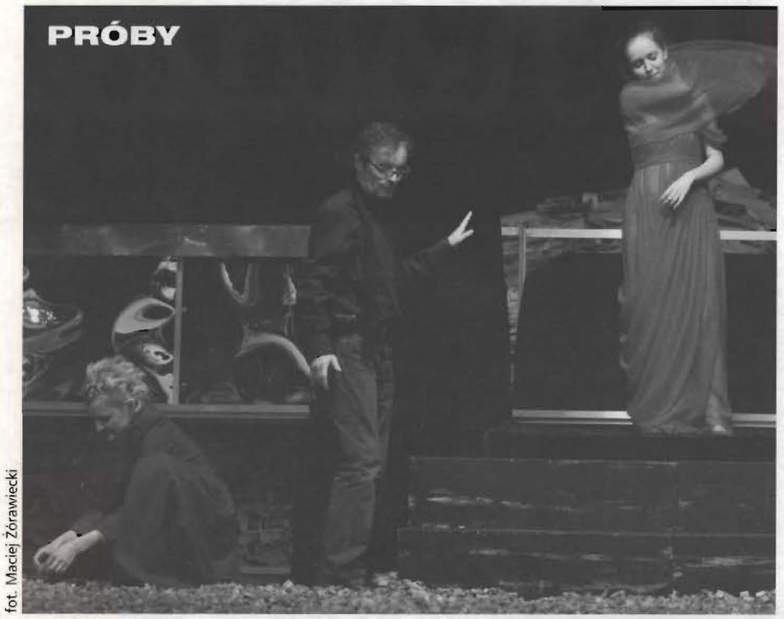

fot. Maciej Żórawiecki

pełnienie. Nie są przerywnikami, nie przygotowuję specjalnej choreografii. Nie jest to musical z charakterystycznym dla siebie blichtrem. Minimalizm scenografii zmusza widza do gry wyobraźni. Bardzo oszczędnie używam środków ekspresji; jest to moje doświadczenie wynikające z realizacji sztuk Becketta, ono mi szalenie pomogło.

Jeżeli opowiadam bajkę dziecku, opowiadam ją poważnie. Również w taki sposób budowałem spektakl. Im więcej masz wyobraźni i doświadczeń – tym lepiej go odczytasz. Zresztą, sam autor bardzo poważnie potraktował małego czytelnika.

Mały Książę jest postacią wyobraźni, cech fizycznych nabiera na scenie. Kim więc jest Mały Książę? To frapująca postać: dlatego pozbawiłem Małego Księcia płci (obsadzając w tej roli Ewelinę Gronowską), ale nie pozbawiłem go emocji. Dla mnie to Stworzonko Boże, Istotka siedząca w każdym z nas i dopominająca się o swoje prawa: prawa do bycia niepoważnym, prawa do zajmowania się błahymi z pozoru, niecodziennymi sprawami, ale przecież, mój Boże, są one istotniejsze niż wielkie problemy ciężkiej wagi. Dla Małego Księcia istotne jest, czy wyimaginowany Baranek zje Różę, czy nie? Mały Książę uosabia prawo do pozwalania sobie bycia spontanicznym dzieckiem, bez kalkulowania czy to się opłaca. Dlatego jego śmierć jest wstrząsająca: to tak, jakby zabito cząstkę nas, naszej wrażliwości.

Bardzo związałem się z postacią Małego Księcia podczas pracy nad spektaklem: od, początkowo, lekkiego zaciekawienia lekturą, razem z zespołem weszliśmy bardzo głęboko – dylemat, czy wyimaginowany Baranek zjadł tę Różę, stawał się dla nas coraz ważniejszy. Znacznie ważniejszy niż fakt, że próba już dawno się skończyła...

Ewelina Gronowska kreująca tę postać uosabia dla mnie postać wiecznego dziecka, stawiającego pytania. Tej roli nie mógłby zagrać młody aktor, dziecko byłoby zbyt dosłowne, a poza tym nie zadaje aż takich pytań, jak Mały Książę.

Przełożenie „Małego Księcia" na język sceny jest karkołomne z dwóch przynajmniej powodów: po pierwsze – każdy w jakiś sposób zna tę pozycję, po drugie – to literatura, która nie znosi dosłowności. To jest jak chodzenie po cienkim lodzie: robiąc spektakl „po dorosłemu", czyli śmiertelnie poważnie, można zabić w nim poezję. Z kolei nie można robić go niepoważnie. I to cały absurd tej sytuacji.

Zachwyca język „Małego Księcia": pełen poezji, niedopowiedzeń, tajemnicy. Zwyczajnie piękny. Zupełnie inny, niż ten lansowany na scenach obecnie: dosłowny, brutalny, wulgarny.

Piotr Szczerski

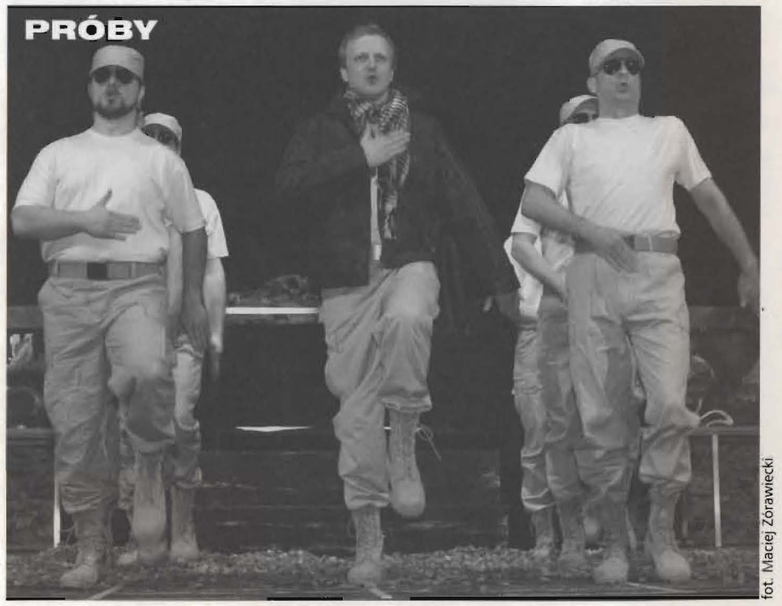

fot. Maciej Żórawiecki

Moje przypadki z Małym Księciem

(opowiada Renata Głasek-Kęska, autorka adaptacji i tekstów piosenek)

Przypadek pierwszy

Miałam 13 lat, spędzałam wakacje na koloniach. Zawsze po obiedzie godzinę trzeba było odleżeć na łóżku, więc czytałam. Wyczytałam już wszystkie poważne pozycje z kolonijnej biblioteki i pani dała mi „Małego Księcia". Byłam oburzona: jak to? Mnie, po lekturze „Trylogii", jakąś książeczkę dla dzieci? Ale przeczytałam. I zrozumiałam z niej tyle, co dziecko: pierwszy poziom, bajkę.

Przypadek drugi

Miałam już 14 lat, chodziłam do pierwszej klasy liceum. I chodziłam na religię. W jakimś momencie ksiądz, powołując się na „Małego Księcia" tłumaczył nam pewne psychologiczno-filozoficzne dylematy, jakie czekają nas w życiu. To było zastanawiające. Na „Małego Księcia" popatrzyłam z innej perspektywy.

Przypadek trzeci

Miałam 34 lata, kiedy rozpoczęłam pracę w Teatrze im. S. Żeromskiego, był rok 1994. Pierwszą sztuką, przy której pracowałam był „Mały Książę" w reżyserii Piotra Bogusława Jędrzejczaka, ze scenografią Grzegorza Małeckiego i muzyką Włodzimierza Kiniorskiego.

Przypadek czwarty

Tak mniej więcej dwa lata temu w Tarnowie i Krakowie graliśmy „Miłość i politykę". Po drodze do Tarnowa Władzio Jankowski (kierownik impresariatu – przyp. red) zaczął mnie namawiać, żebym przyjrzała się „Małemu Księciu" i może coś pomyślała. Miał już nawet pomysł, żeby było z piosenkami. Dałam Władziowi zdecydowany odpór. Potem jechaliśmy do Krakowa i on znowu zaczął mnie podkręcać. I podkręcił. Zaraz po powrocie siadłam do pracy, i wtedy powstały pierwsze dwie piosenki.

Mój „Mały Książę"

Pierwszym moim pomysłem było napisanie prologu i epilogu – żeby uniknąć postaci narratora, jak to było w poprzedniej inscenizacji, i, co przyznam, trochę mi wtedy przeszkadzało. Drugim moim pomysłem był podział nie na sceny, tylko na dni (Pilot miał osiem bukłaków z wodą, jeden na dzień)

Antonie de Saint Exupéry był dzieckiem swojej epoki, więc używał języka charakterystycznego dla lat 20. i 30. ubiegłego stulecia, sentymentalnego, który dziś jest nie do przyjęcia. Więc całą tę uczuciową warstwę najlepiej wyrazić w piosenkach. I to był trzeci pomysł na „Małego Księcia". Pomógł mi dobry los, a właściwie mój brat Grzegorz, który zna Seweryna Krajewskiego. Podrzucił panu Sewerynowi teksty, które napisałam, on, bez żadnych obietnic, przyjrzał się im, zaakceptował i po prostu skomponował do nich muzykę.

fot. Maciej Żórawiecki

Pewnych formalnych rozstrzygnięć wymagało budowanie scen realnych i wyobrażeniowych (wizje rozbitka). Pomogła mi inna książka Exupéry'ego „Ziemia planeta ludzi" i ten drugi mój przypadek z „Małym Księciem": człowiek w sytuacji granicznej, który musi najpierw dostrzec i zrozumieć własne problemy, żeby móc zmierzyć się z nimi i dojść do ładu ze sobą.

wysłuchała i zanotowała
Justyna Żukowska

Absolwentka Państwowej Szkoły Muzycznej im. L. Różyckiego I stopnia w klasie wiolonczeli, absolwentka teatrologii na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest autorką trzech sztuk teatralnych dla młodego widza: „Wyprawa na jagody", „Domowe skrzaty" i „Cyrograf" – oparty na legendach świętokrzyskich, został nagrodzony na Festiwalu Sztuk dla Dzieci i Młodzieży „Na Ziarnku Grochu" w 2004 roku.

Od 1994 roku jest inspicjentem-suflerem w Teatrze im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, ponadto prowadzi lekcje w ramach edukacji teatralnej.

źródło: Literatura na świecie, nr 10-11/2000

Antoine de Saint-Exupéry, z lewej brat François, z prawej siostra Marie-Madeleine

Antoine de Saint-Exupéry urodził się 29 czerwca 1900 roku w Lyonie, w rodzinie hrabiowskiej, zmarł 31 lipca 1944 roku, francuski lotnik, pisarz i poeta.

W wieku 21 lat uzyskał kwalifikacje pilota cywilnego, a w 1922 roku pilota wojskowego. W lotnictwie wojskowym służył krótko, gdyż na skutek wypadku, w którym został ranny, został w 1923 przeniesiony do rezerwy. W 1926 podjął pracę w Towarzystwie Lotniczym Latecoere, latając pomiędzy Francją i Afryką.

W grudniu 1935 roku Antoine de Saint-Exupéry podjął próbę rekordowego przelotu na trasie Paryż -Sajgon samolotem Caudron Simoun, ale rozbił samolot na pustyni w Północnej Afryce. Podczas wojny domowej w Hiszpanii był korespondentem prasy francuskiej. W styczniu 1938 roku podjął próbę przelotu na trasie Nowy Jork – Ziemia Ognista, lecz tym razem rozbił samolot w Gwatemali. W całej swojej karierze zresztą prześladowały go liczne mniejsze lub większe wypadki lotnicze.

Doświadczenia lotnicze Antoine de Saint-Exupéry znalazły odbicie w jego twórczości. Pierwsze opowiadanie Lotnik opublikował w 1926, a w 1928 wydał książkę Poczta na Południe. W 1931 napisał Nocny lot, a w 1939 Ziemia planeta ludzi, za którą otrzymał nagrodę Grand Prix Akademii Francuskiej. Ale najsłynniejsze jego dzieło to Mały Książę uznawane powszechnie za jedno z najważniejszych i najpopularniejszych dzieł literatury światowej.

Po wybuchu II wojny światowej, jako kapitan lotnictwa Antoine de Saint-Exupéry latał we francuskim dywizjonie rozpoznawczym, wykonując kilka lotów bojowych. Po zajęciu Francji przez Niemcy, przedostał się w 1940 przez Portugalię do USA, gdzie zajmował się pisarstwem i działalnością propagandową. Na swoją prośbę, pomimo zaawansowanego wieku jak na pilota bojowego, przydzielono go jednak do lotnictwa Wolnych Francuzów, podporządkowanego amerykańskiemu dowództwu. Po wykonaniu dwóch misji 14 czerwca i 21 lipca 1943 z Tunezji nad Francję, uszkodził samolot przy lądowaniu i został zawieszony. Ponownie powrócił do latania bojowego 16 maja 1944, latając z Korsyki. 31 lipca 1944 o 8.45 rano wystartował do misji fotografowania niemieckich wojsk koło Lyonu, z której już nie powrócił. Przez wiele lat dokładny los samolotu Antoine de Saint-Exupéry nie był znany, krążyły też różne teorie odnośnie przyczyny jego śmierci. W 1998 rybak wyłowił z Morza Śródziemnego w okolicy Marsylii bransoletkę należącą do pisarza, a kawałki jego samolotu znaleziono w roku 2000 i ostatecznie zidentyfikowano 7 kwietnia 2004 dzięki numerom seryjnym. Jego samolot typu F-5 Lightning, wpadł do wody blisko wyspy Frioul, niedaleko Marsylii. Najprawdopodobniej został zestrzelony przez niemiecki myśliwiec.

Jak do tego doszło, że w Ameryce Antoine de Saint Exupéry napisał swoje najpopularniejsze dzieło, opowieść o przyjaźni małego samotnego uciekiniera z kosmosu z pilotem, zmuszonym do lądowania na pustyni? Książeczkę tę przełożono na 50. języków, w tym na łacinę. (Amerykanie poznali Małego Księcia jeszcze przed Francuzami. Przekład angielski ukazał się w Nowym Jorku w 1943 roku, a francuski oryginał w Paryżu dopiero w 1945 roku).

Jest rok 1939, wybucha II wojna światowa. Były pilot wojskowy, Antoine de Saint Exupéry, rocznik 1900, pochodzący ze starego, południowo-francuskiego hrabiowskiego rodu z okolic Lyonu, rezygnuje z pracy pilota pocztowego i szefa lotniska, by zgłosić się ponownie do swojej dawnej jednostki. Przekroczył już wprawdzie granicę wieku, lecz przyjęto go. Zapalony pilot, który od dawna był także sławnym pisarzem dzięki swym autobiograficznym książkom: „Poczta na południe", „Nocny lot" i „Wiatr, piasek i gwiazdy", odbywał loty zwiadowcze. Gdy Niemcy zajęli Francję, postarał się o wizę amerykańską i wyemigrował do USA. Warunek uzyskania zezwolenia na pobyt brzmiał: ilekroć departament wojny w Waszyngtonie tego zażąda, musi być do dyspozycji USA – Air Force w celu identyfikacji zdjęć lotniczych wykonywanych przez samoloty obserwacyjne aliantów nad Afryką Północną. Od czasu, gdy latał jako pilot na trasie Tuluza-Casablanca-Dakar i pełnił funkcję dyrektora lotniska na przylądku Jubi, uchodził za eksperta, który potrafi rozszyfrować najbardziej nawet monotonną panoramę pustyni. Bywał wzywany do Waszyngtonu bez uprzedzenia, zależnie od potrzeb musiał być w każdej chwili osiągany drogą telefoniczną, z miejsca przerywać pracę, a więc pisanie, i najbliższym pociągiem udawać się do stolicy.

Narodziny Małego Księcia

fot. Maciej Żórawiecki

(...) To prawda, że już wcześniej, jeszcze we Francji i w Afryce Północnej, powstawały pierwsze szkice małego chłopaczka – rysował go na świstkach papieru, spisach potraw, gdy czekał na jedzenie w restauracji albo na swój samolot w baraku dla pilotów. Był to już ten sam malec w stroju podobnym do kombinezonu, z jasną czupryną i oczkami szeroko otwartymi ze zdziwienia – raz siedzący na szczycie góry, raz spoglądający z chmurki w kosmos, a często po prostu goniący za motylkiem. Koledzy pisarza z okresu wojny, z którymi grywał w szachy, domino i pokera, pytali go, co ma oznaczać ta ciągle powracająca figurka, którą ozdabiał niekiedy swoje dedykacje w książkach. Saint Ex (jak zwykli go nazywać przyjaciele) udzielał bardzo mglistej odpowiedzi: ten malec jest stale obecny w jego myślach, symbolizuje marzenia, które człowiek ściga, to wszystko.

Gdy latem 1942 roku Saint Exupéry spotkał się w Cafe Arnold, przy Columbus Circle ze swym amerykańskim wydawcą Hitchockiem, znowu zaczął coś mimochodem rysować na papierowej serwetce leżącej obok nakrycia. I znowu był to osobliwy mały chłopiec, którego budził oto na chwilę do życia paroma pociągnięciami ołówka. Motyw ten miał w sobie coś dotkliwie melancholijnego, sugerował smutek i osamotnienie. Hitchock podchwycił temat: czy nie byłby to materiał na książkę dla dzieci? Na nowoczesną bajkę zilustrowaną przez samego autora? Saint Exupéry zrazu się zląkł, nigdy nie przychodziło mu to do głowy. Ale dał się przekonać. I w kilka tygodni później, gdy zamieszkał w Bevin Hause na Long Island, gdzie znalazł idealny, wymarzony warsztat pracy – zabrał się do pisania. Każdej nocy spisywał jak szalony opowieść o Małym Księciu spieszącym od planety do planety, od rozczarowania do rozczarowania, by na koniec w samotności pustyni zawrzeć przyjaźń z pilotem, którego samolot uległ awarii.

„Materiału" na bajkę miał pod ręką w nadmiarze: swoje własne marzenia zamiłowanego lotnika, nawykłego myśleć kategoriami kontynentów i nieboskłonów; wspomnienia z przymusowego lądowania na Sacharze, wskutek którego przez pięć dni błąkał się wraz z technikami na pustyni, aż odkryła ich karawana i zostali uratowani; obrazy z dzieciństwa – już w szkole wołano na niego „astrolog". A bezszelestne zniknięcie małego gościa na końcu opowieści – czyż nie wydaje się antycypacją odejścia samego pisarza, który w rok po opublikowaniu „Małego Księcia" znowu wsiadł do samolotu w swojej dawnej jednostce w Afryce Północnej by już nie wrócić ze swego ostatniego lotu zwiadowczego? Zniknięcie to nigdy nie zostało do końca wyjaśnione.

Forum nr 15/1988,
Dietmar Greiser

Tajemnice ostatniego lotu

Śmierć Antoine'a de Saint-Exupéry'ego podczas misji rozpoznawczej w okresie drugiej wojny światowej była długo największą tajemnicą w historii lotnictwa. Dzięki uporowi i odrobinie szczęścia dwóch archeologów-amatorów wydaje się, że elementy układanki nareszcie tworzą całość.

Historia, która narosła wokół zaginięcia Saint-Exupéry'ego, francuskiego lotnika i emigranta z Francji administrowanej przez rząd Vichy, zawiera kilka odrębnych opowieści. Stopień ich komplikacji chyba spodobałoby się ich bohaterowi – autorowi przygodowych książek o lataniu i czarującej opowieści o międzygwiezdnym podróżniku „Małym Księciu", będącej równocześnie wyznaniem wiary.

31 lipca 1944 r. Saint-Exupéry, jeden z wielu pilotów francuskich w siłach alianckich, wystartował z Korsyki na pokładzie samolotu rozpoznawczego Lockheed Lightning P-38. Pisarz nigdy nie wrócił z tego lotu, a w ciągu kolejnych lat wokół zdarzenia narosło wiele różnych teorii: że został zestrzelony, stracił kontrolę nad samolotem, a nawet że popełnił samobójstwo.

Poszukiwania samolotu

Pierwsze wskazówki pojawiły się we wrześniu 1998 r., kiedy rybacy łowiący w okolicach Marsylii znaleźli w sieci srebrną bransoletkę. Było na niej wygrawerowane nazwisko Saint-Exupéry'ego i jego amerykańskiego wydawcy. Dalsze poszukiwania prowadzone przez nurków przyniosły odkrycie poważnie zniszczonych szczątków jego samolotu, chociaż samo ciało pilota nigdy nie zostało odnalezione.

– Właśnie wtedy obejrzałem „Titanika" i po kilku szklaneczkach pastisu pomyślałem sobie: „zrobimy o tym film, a dolary same napłyną" – mówi 63-letni Jean-Claude Bianco, na którego łodzi znalazła się bransoletka.

Film nigdy nie powstał, ale znalezienie bransoletki zachęciło 48-letniego trenera nurkowania i archeologa morskiego Luka Vanrella do bliższego zbadania zauważonego przez niego już wcześniej wraku, który był zagrzebany w piasku na głębokości 53 metrów niedaleko szczątków samolotu pilotowanego przez Saint-Exupéry'ego. Numer seryjny cylindrów silnika i symbol Skody, czeskiej firmy zaopatrującej Niemcy, były dowodem, że jest to silnik samolotu Daimler-Benz V-12.

Po długotrwałych opóźnieniach wynikających z biurokracji w 2005 r. Vanrell z innym nurkiem Lino von Gratzenem zdołali wydobyć silnik i przewieźć go do Monachium w celu poddania go badaniom niemieckich ekspertów. Okazało się, że jest to element serii wyprodukowanej na początku 1941 r. – najstarsza świeca zapłonowa pochodziła z marca 1941 r. Silnik został zmodyfikowany w 1943 r. dodatkiem pompy wtryskowej wyprodukowanej przez Boscha.

Odkrycia te pozwoliły ustalić, że silnik należał do myśliwca typu Messerschmitt z jednostki szkoleniowej stacjonującej na południu Francji w latach 1942-44. Samolot był pilotowany przez księcia Alexisa von Bentheim und Steinfurt, 22-latka zestrzelonego przez Amerykanów pod koniec 1943 r. podczas swojego pierwszego i ostatniego samodzielnego lotu. Opowieść mogłaby się kończyć właśnie tutaj: śmiercią księcia i autora „Małego Księcia". Von Gratzem jednak nie był całkiem usatysfakcjonowany. Po przejrzeniu archiwów i pomocy udzielonej przez pracowników czasopisma dla weteranów Luftwaffe „Jäggerblatt" von Gratzen odnalazł pilotów latających w jednostce księcia von Bentheim Jagdgruppe 200. Udało mu się skontaktować z setkami byłych pilotów, obecnie 80-latków, nadal żyjącą mniejszością niemieckich pilotów z okresu wojny.

W lipcu 2006 r. zadzwonił do byłego pilota mieszkającego w Wiesbaden – Horsta Ripperta, wyjaśniając, że poszukuje informacji o Saint-Exupérym. Rippert odpowiedział mu bez wahania: – Może pan przestać szukać. To ja zestrzeliłem Saint-Exupéry'ego.

Kto zestrzelił Saint-Exupéry'ego?

Rippert po wojnie pracował jako dziennikarz sportowy w telewizji. O zaginięciu Saint-Exupéry'ego dowiedział się kilka dni po zestrzeleniu w okolicach Marsylii myśliwca P-38 w barwach lotnictwa francuskiego. Od razu był przekonany, że zestrzelił właśnie jego, chociaż wyznał to jedynie w swoim pamiętniku. Kiedy w 2003 r. dowiedział się, gdzie znaleziono wrak samolotu Exupéry'ego, jego przeświadczenie umocniło się. Nadal jednak nie powiedział niczego publicznie.

Myśl, że mógł zabić Saint-Exupéry'ego, prześladowała Ripperta przez lata. Jako nastolatek w latach 30. uwielbiał tego lotnika, który stał się pisarzem i pochłaniał jego książki, poczynając od „Poczty na Południe" z 1929 r., opowieści przygodowej napisanej, kiedy Saint-Exupéry latał na trasie Casablanca-Dakar. Kiedy nazwisko Ripperta stało się publicznie znane zalew próśb o wywiad i próby skontaktowania się z nim przybrały taki rozmiar, że postanowił on po prostu wycofać się z udzielania dalszych wyjaśnień. – Ostatni okres był dla nas okropny, telefon i dzwonek u drzwi dźwięczały o każdej porze dnia i nocy – powiedziała przez telefon jego żona zanim odłożyła słuchawkę.

Brakuje ostatecznych dowodów na potwierdzenie oświadczenia Ripperta, ponieważ wszelkie dokumenty, jak na przykład książka pokładowa, zostały zniszczone w czasie wojny. Rippert ze szczegółami opisał von Gartzenowi, jak latem 1944 r. niemiecki radar wykrył jego eskadrze myśliwców w Marignane w okolicach Marsylii grupę alianckich samolotów rozpoznawczych nad Morzem Śródziemnym. 22-letni Rippert namierzył P-38 w barwach francuskich i zestrzelił go.

Rippert opisuje dziwne manewry wymijające stosowane przez Saint-Exupéry'ego, który miał wtedy 44 lata, cierpiał na nadwagę i różne dolegliwości związane z obrażeniami odniesionymi w licznych wypadkach lotniczych. Kiedy kilka dni potem niemieckie radio podało amerykańskie doniesienia o poszukiwaniu Saint-Exupéry'ego, Rippert zaczął podejrzewać, że mógł zestrzelić swojego idola. Kiedy opowiadał von Gartzenowi o tym, jak dowiedział się o zaginięciu Saint-Exupéry'ego, miał łzy w oczach.

Brak niezbitych dowodów poza wspomnianymi okolicznościami skłania niektórych, między innymi samego von Gratzena, do lekkiego sceptycyzmu. – Wykracza to poza zwykłe prawdopodobieństwo, niemniej jednak to dobrze ugruntowana hipoteza – mówi von Gratzen.

Olivier d'Agay, wnuk siostry Saint-Exupéry'ego i jednocześnie rzecznik prasowy rodziny, przyznał w Paryżu, że przedstawiona przez Ripperta wersja wydarzeń jest wiarygodna. – Powiedział wyłącznie, że 31 lipca trafił i zestrzelił w tamtym rejonie samolot P-38, nigdy nie twierdził, że zestrzelił Saint-Exupéry'ego. Oczywiście sam rozważał taką ewentualność, ale zachował ja dla siebie – powiedział d'Agay.

– Rippert stwierdził, że często czuł się zrozpaczony. Gdyby wiedział, co robi, nigdy by się tego nie dopuścił – dodał d'Agay.

Źródło: New York Times

130 lat kieleckiej sceny

Z teatrem stałym w Kielcach jest podobnie jak z klasztorem na Świętym Krzyżu, który obchodził tysiąclecie istnienia przedwcześnie; teatr kielecki obchodził swoje stulecie także przedwcześnie, bo stała scena zaistniała dopiero po zakończeniu II wojny światowej. Natomiast budynek powstał w XIX wieku i służył występom trup teatralnych z całej Polski.

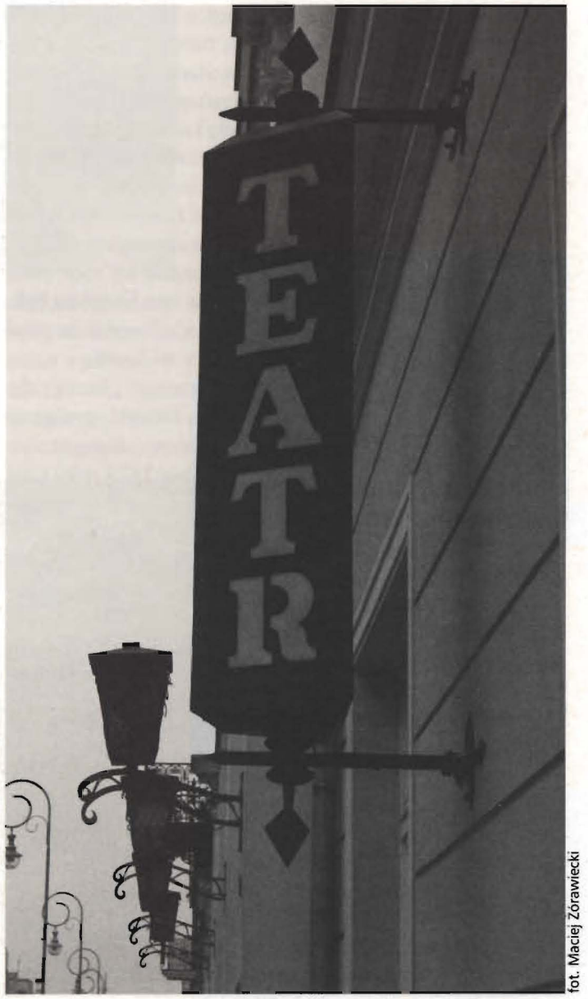

fot. Maciej Żórawiecki

Dochodzenie do teatru

fot. Maciej Żórawiecki

W 1877 roku rozpoczęto budowę, a prasa informowała wówczas mieszkańców: „Wczoraj runęły pierwsze drzewa przy ulicy Pocztowej, gdzie ma stanąć gmach stałego teatru". Inicjatorem tego przedsięwzięcia był radomski przemysłowiec, właściciel browarów, Ludwik Stumpf. Budynek postawiono, było nawet oficjalne otwarcie sceny; na inaugurację przewidywano wystawienie komedii Aleksandra Fredry i jakiegoś utworu Józefa Blizińskiego.

W grudniu 1878 roku dokonano uroczystego poświęcenia gmachu, w którym oprócz teatru mieścić się miał hotel i restauracja (jeszcze w czasie II wojny w tym budynku była restauracja Bujaka). W „Gazecie Kieleckiej" redaktor pisał o ważności tego faktu. Na fryzie między widownią a sceną umieszczono łaciński napis wzięty z Horacego: „Omne tulit punctum qui utile miscuit dulci" (Pełną korzyść wyciągnął ten, kto połączył przyjemne z pożytecznym) . Inauguracyjne przedstawienie miało miejsce dopiero w 1879 roku i nie były to wspomniane wyżej komedie, lecz opera komiczna „Dzwony kornewilskie" Roberta Planquette'a.

Nie był to jednak jeszcze teatr stały, a raczej „scena przechodnia", bowiem gościnnie występowali artyści i zespoły niemal ze wszystkich ówczesnych teatrów krajowych. Niektóre zabawiały nawet nieco dłużej w naszym mieście. Zespół Józefa Teksla, rozpoczynający działalność sceny kieleckiej, pozostawał w mieście trzy miesiące, dając w tym czasie 56 przedstawień. Ten sam zespół przybył ponownie do Kielc w 1882 roku na całe dwa miesiące z przedstawieniami komedii Fredry i Blizińskiego oraz Józefa Korzeniowskiego („Konkurent i mąż" oraz „Okrężne"). Do nowego teatru przyjeżdżali śpiewacy, recytatorzy, muzycy. Do ciekawostek zaliczyć można telegram od Henryka Sienkiewicza do Eugeniusza Majdrowicza (dyrektora teatru), przyzwalający na wystawienie sztuki „Zagłoba swatem". Autor Trylogii pisał: „Upoważniam Szanownego Pana do grania sztuki mojej *Zagłoba swatem* bez honorarium, pod warunkiem jedynie, że zagrasz ją Pan, o ile to będzie możliwe i w Kielcach" – Henryk Sienkiewicz, Warszawa 18. XII. 1900 r.

Jednak ciągła niepewność, kto przyjedzie, co pokaże, była dla kielczan męcząca, więc zaraz po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku zaczęto intensywnie myśleć o stałym i własnym zespole teatralnym, który zaspokajałby kulturalne potrzeby miasta. Te pragnienia stały się jeszcze mocniejsze po występach teatru Karola Adwentowicza, który dwukrotnie gościł w Kielcach w 1918 roku. Tegoż roku w kwietniu gościnnie pojawił się w naszym mieście warszawski „Czarny Kot"; w czerwcu przyjechał z kilkuosobowym zespołem Kazimierz Junosza Stępowski i dał cztery przedstawienia; w sierpniu na kieleckiej scenie występowała Wanda Siemaszkowa

Z tej sceny ogłoszono zakończenie wojny i odzyskanie – po przeszło stu latach nieistnienia – upragnionej niepodległości. Jadwiga Klinowska pisze: „Po podniesieniu kurtyny w dniu 9 października 1918 roku oczom tłoczącej się w Teatrze Polskim w Kielcach publiczności ukazał się orzeł biały w otoczeniu kwiatów i zieleni. Wokół niego zgrupowali się artyści dramatyczni. W pełnej powagi i wzruszenia ciszy rozległy się pierwsze słowa manifestu Rady Regencyjnej odczytywane przez dyrektora Jerzego Siekierzyńskiego".

Te bardzo emocjonalne przeżycia jeszcze bardziej rozbudziły ambicje – także artystyczne – w mieście, ale do zrealizowania planów, zamiany marzeń na fakt zabrakło... pieniędzy. O te przeszkody rozbiły się poczynania Dante-Baranowskiego, który w 1922 roku próbował otworzyć w Kielcach stały teatr, wystawiając na inaugurację sztukę Fijałkowskiego: „Drugi mąż". Baranowski liczył na współpracę z Radomiem, gdzie działał Jerzy Siekierzyński, ale zamiast współpracy powstał konflikt, który doprowadził do zakończenia aktywności Baranowskiego. Po Baranowskim znalazło się jeszcze kilku śmiałków, naiwnych optymistów, którym się zdawało, że w Kielcach może powstać stała scena. Do tych don Kichotów należeli: E. Czermański, K. Justian, Olędzki i Konrad. W latach trzydziestych niemal stałym gościem był w Kielcach zespół „Reduty", wystawiając 8 sierpnia 1927 roku na placu Katedralnym znakomite przedstawienie „Księcia Niezłomnego" w wykonaniu stuosobowego zespołu, z udziałem także Osterwy.

Powstała jednak paradoksalna sytuacja, bowiem marzono o stałej scenie, ale w lokalnej prasie krytykowano prawie wszystkie przedsięwzięcia inscenizacyjne. Trudno dziś orzec, czy owe krytyki były zawsze w pełni uzasadnione. Edward Czermański pisał w „Radostowej", że zarzut bezczynności jest niezrozumiały, skoro teatr daje sześć przedstawień miesięcznie. Zwrócił także uwagę, że w Kielcach zaczynał od przysłowiowego zera: „Wiedziałem, że gdy zażądam jakiejkolwiek dotacji czy subwencji z góry, przed otwarciem Teatru, sprawa będzie na wstępie przegrana".

Prof. Stanisław Żak

Premiera styczeń 2009:

Kartoteka

Tadeusz Różewicz, reżyseria PIOTR JĘDRZEJAS, scenografia MARCIN CHLANDA, muzyka MICHAŁ GÓRCZYŃSKI
Występują: TERESA BIELIŃSKA, EWELINA GRONOWSKA, DAGNA DYWICKA, ANETA WIRZINKIEWICZ, MIROSŁAW BIELIŃSKI, EDWARD JANASZEK, BOGUSŁAW KUDŁEK, PAWEŁ SANAKIEWICZ, ARTUR SŁABOŃ, DAWID ŻŁOBIŃSKI

fot. Maciej Żórawiecki

Oglądając „Kartotekę", zauważyłem, że Bohater ma coś ze mnie albo ja mam coś z niego. Po prostu określony czas historyczny, w jakim nam wypadło żyć, podobne doświadczenia zbliżają nas do siebie. To wielkie osiągnięcie reżysera, bo w ten sposób ukazał uniwersalizm tej sztuki; uniwersalizm wynoszący ją ponad czas historyczny, ponad jedno czy dwa pokolenia. Bohater „Kartoteki" to „Każdy" (everyman). To wielkie osiągnięcie reżysera Piotra Jędrzejasa. (...)

Stanisław Żak,
Gazeta Wyborcza Kielce

Udowodnił (reżyser – przyp. red.), że samym tekstem Tadeusza Różewicza doskonale można wyrazić niepokoje i rozterki swojego pokolenia. Potwierdził jednocześnie ponadczasowość i wielkość literacką „Kartoteki". Warto zaznaczyć, że bardzo pomogli mu w tym aktorzy. Wszyscy znakomicie odtwarzali poszczególne postaci, najczęściej grając po kilka ról, dobrze je różnicując. (...) Świetnie utrzymano groteskowość sytuacji i osób.

(...) Kielecka „Kartoteka" to sprawnie wyreżyserowane przedstawienie, przebiega w odpowiednim rytmie i tempie zachowując główny zamysł autora a jednocześnie współbrzmi z dniem dzisiejszym.

Grzegorz Cuper, Teraz

(...) Groteski na scenie jest znacznie więcej niż powagi, aktorzy przerysowują swoje postaci, bardziej je odgrywają niż przeżywają, ale robią to bardzo interesująco.

(...) Brawo dla scenografa Marcina Chlandy, który także tło, zapełnione starymi gazetami i teczkami, upodobnił do wielkiego śmietnika, na którym poniewierają się nasze uczynki, wspomnienia.

Lidia Cichocka, Echo Dnia

Teatr w teatrze to nie przypadek. Zabieg ten genialnie odzwierciedla życie każdego człowieka, który często zmuszony jest do wcielania się w różne role.

Michał Włodarczyk
Nowa Siła Krytyczna e-teatr

fot. Maciej Żórawiecki

Mały Książę 1994

Premiera wrzesień 1994: Mały Książę Antoine de Saint Exupéry, przekład Jan Szwykowski, adaptacja i reżyseria Piotr Bogusław Jędrzejczak, scenografia Grzegorz Małecki, muzyka Włodzimierz Kiniorski, choreografia Kazimierz Knol

Zdjęcia: Urszula Karpińska

Obsada: Mały Książę – Anna Skaros,

Pilot – Andrzej Cempura,

Narrator – Zdzisław Nowicki,

Róża, Ogród Róż – Violetta Zmarlak,

Król, Pijak, Latarnik – Jerzy Kaczmarowski,

Próżny, Bankier, Geograf, Zwrotniczy – Andrzej Czaplarski,

Lis – Edward Janaszek,

Żmija – Dorota Stępień

SPS CONSTRUCTION

Sponsorem przedstawienia jest firma budowlana SPS Construction Sp. z o.o., która specjalizuje się w Generalnym Wykonawstwie budynków biurowych i mieszkalnych.

Siedzibą firmy jest miasto Kielce, natomiast działalność prowadzona jest głównie w Warszawie.

Firma SPS Construction została założona we wrześniu 2005 roku.

Główna siedziba Banku Millenium w Warszawie, ul. Biały Kamień

Mimo krótkiego okresu działalności zyskaliśmy uznanie i zaufanie u wielu znanych i cenionych Inwestorów, m.in. firm: Eko Park S.A., Ponar Real Estate Sp. z o.o., Long Bridge, Decoma Sp. z o.o., J.W.Construction Holding S.A., Harmony Office Center Sp. z o.o., ABM Invest Sp. z o.o.

Od wszystkich naszych Inwestorów otrzymaliśmy bardzo dobre pisemne referencje.

Osiedle Mieszkaniowe Eko Park Warszawa, ul. Rostafińskich

Horizon Plaza Warszawa, ul. Domaniewska, Inwestor Decoma

Nasz rozwój obrazuje poziom sprzedaży za wykonane roboty budowlane:
w roku 2006 – 40 mln zł,
2007 r. – 160 mln zł,
2008 r. – 180 mln zł.

SPS Construction Spółka z o.o., 25-116 Kielce, ul. Ściegiennego 270, tel. 041 348 93 10, www.spsconstruction.pl
Biuro: 03-994 Warszawa, ul. Wal Miedzeszyński 630, tel. 022 5183184 fax 022 5183189, e-mail:warszawa@spsconstruction.pl

Dzień Teatru – laurka z troską

27 marca świat kulturalny obchodzi Międzynarodowy Dzień Teatru. Czym może się on różnić dla ludzi sceny od zwyczajnego dnia pracy? Czy przedstawienie grane będzie gorliwiej niż zazwyczaj? Nie. Zobaczycie ten sam, co każdego wieczoru, wysiłek, przedsiębrany po to właśnie, byście go nie dostrzegali, by docierał do Was jako kunszt, zabawa, prawda.

Teatr – dyscyplina towarzysząca człowiekowi od zarania dziejów – bywał różnymi rzeczami. Bywał tanecznym obrzędem mającym sprowadzić deszcz, pomyślne łowy, czy zwycięstwo; bywał uroczystym lub rozwiązłym ceremoniałem; bywał sztuczkami wędrownych igrców, którzy na placach popisywali się zręcznością i dowcipem, dworską fetą karnawałową, miejscem rozkosznych zapatrywań sybarytów i kazalnicą moralizatorów, zwierciadłem historii i natury, obrazem życia i szkołą obyczajów, trybuną idei i rewolucyjnym wiecem. Bywał też rajfurem, dostarczającym uciech mieszczuchom. Jest miejscem, gdzie drwi się i budzi świętą grozę, gdzie śmieje się, płacze i zamyśla. W naszych czasach mówi się o kryzysie teatru. Że ta odwieczna sztuka stanęła na niebezpiecznym zakręcie, że film i telewizja ją wyręczają. Niewątpliwie, to prawda. Frekwencja w teatrach spadła, prestiż teatru również. Czym jest najlepszy aktor sceniczny wobec gwiazdora filmowego, którego zalety więcej mają niekiedy wspólnego z naturą, niż ze sztuką? Film i telewizja wyręczają teatr – lecz, jak sądzę - teatr określonego rodzaju. Teatru w ogóle – wyręczyć nie zdołają.

Gdyż jest on sztuką zbiorową. Widz, wpatrzony w ekran, jest sam – i wrażenie swoje sam przeżywa. Nawet w kinie, zanurzony w tłum. Teatr zaś jest żywą więzią międzyludzką. Widz zapala się od aktora, aktor od widza, wreszcie widz od widza. I tak narasta przeżycie zbiorowe, w którym kształt artystycznego przedsięwzięcia, nabiera siły spontanicznej. I w spontaniczną wspólnotę zrastają się widzowie i aktorzy. Teatr jest obcowaniem z prawdą za pośrednictwem zbiorowości – i najbardziej społeczną z zabaw. Nawet wtedy, gdy odciąwszy się od widzów ramą sceny, pragnie udać, że ich nie dostrzega. Dlatego nie zmoże teatru ani film, ani telewizja. Czy teatr przejdzie przez swój Rubikon? A może istotnie zbliża się chwila, kiedy stanie się niepotrzebny i będzie tylko rozkoszą wielbicieli rzeczy dawnych? Historia uczy optymizmu. Rzym nie przetrwał najazdu barbarzyńców – ale sztuka rzymskiego mimu przetrwała i przyczyniła się do odrodzenia teatru w średniowieczu. Przetrzymał teatr Atyllę. Czy przetrzyma i cudowności ekranu? Dobre znaki się pojawiają. Po okresie fascynacji ekranem, widownie w teatrach wypełniają się na nowo, człowiek powraca chyłkiem do teatru. Widocznie ekran nie zastąpi mu rozkoszy zbiorowej ekscytacji...

W Międzynarodowym Dniu Teatru zbratajmy się wszyscy we wspólnej trosce o los tej starej, wiecznie młodej sztuki.

Ludwik Flaszen

Tekst napisany w 1963 r. na Dzień Teatru z ramienia Teatru Laboratorium w Opolu.

Autor pozwala sobie użyć go dzisiaj, w 50-lecie Teatru Laboratorium, ponieważ w sposób zasadniczy to, co miałby na ten temat do powiedzenia, pozostaje niezmienne.

Prawa autorskie do sztuki reprezentuje w Polsce ZAIKS.

Głównym sponsorem spektaklu jest: SPS CONSTRUCTION

dyrektor naczelny i artystyczny Piotr Szczerski • zastępca dyrektora Elżbieta Pędzik • kierownik literacki Jerzy Sitarz • koordynator pracy artystycznej Halina Łabędzka • kierownik Impresariatu Władysław Jankowski • promocja, kontakt z mediami Justyna Żukowska • inspicjent Barbara Sobczyk • kierownik techniczny Henryk Dubowik • światło Ryszard Zając, Mariusz Ciesielski • realizacja akustyczna Tomasz Pierzak • brygadier sceny Ignacy Abram • rekwizytor Zofia Zając • garderoba damska Agata Radek • garderoba męska Agnieszka Ozimina • prace perukarskie Idalia Lang, Krystyna Wolańczyk • pracownia krawiecka damska-męska Teresa Karyś • pracownia plastyczna Tomasz Smolarczyk, Iwona Jamka • pracownia stolarska Leszek Macias, Krzysztof Juszczyk • prace tapicerskie Jacek Pomarański • obsługa sceny Wiesław Brzyszkiewicz, Edward Gola, Leszek Sobura

SPONSORZY

CUKIERNIA
Ewa i Marian Chmielewscy
Kielce, ul. Duża 8

Hotel BRISTOL

Społem KIELCE PSS

KWIACIARNIA POD ZEGAREM M. M. Burzig

KOMPANIA PIWOWARSKA

PATRONAT MEDIALNY

WP.PL

PLANETA 103,9 FM

RADIO KIELCE 90.4 i 101.4 MHz

Radio FAMA 100.8 MHz

plus radio

gazeta wyborcza

Echo Dnia

CKINFO.pl magazyn reklamowy

Redagują: Jerzy Sitarz, Justyna Żukowska, tel. 504 037 772, e-mail: literacki@teatr-zeromskiego.com.pl Druk: O.P. APLA
Teatr im. Stefana Żeromskiego, 25-507 Kielce, ul. Sienkiewicza 32, centrala tel. 041 3446048, kasa i Impresariat 041 3447500, www.teatr-zeromskiego.com.pl, biuro@teatr-zeromskiego.com.pl